

Adam Płoski

KARTKI MOJEGO ŻYCIA
OLSZTYN 1945-1950 WE WSPOMNIENIACH WALDEMARA IWANICZUKA

Prezentujemy fragment wspomnień z lat 1945-1950 spisanych przez Waldemara Iwaniczuka, jednego z żołnierzy mieszkających wówczas w Olsztynie. Są częścią większej całości, pamiętnika z lat 1924-1985, wydrukowanego w formie maszynopisu nakładem rodziny autora.

Lwów, Zamość, Olsztyn i dalej

Waldemar Iwaniczuk urodził się 14 września 1924 roku we Lwowie, tam ukończył gimnazjum, mieszkał i uczył się także w Kołomyi (rodzinnym mieście matki), należał do młodzieżowego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" i sekcji piłkarskiej „Pogoni" Lwów. W czasie drugiej wojny światowej, pod okupacją sowiecką, pracował między innymi jako robotnik na stacji PKP w Kołomyi, następnie, już pod okupacją niemiecką, został zesłany do pracy przymusowej w fabryce broni w Lipsku (wkrótce uciekł), a później osadzony w obozie pracy pod Lwowem, skąd został zwolniony po kilku miesiącach z powodu choroby. Podczas pobytu w Kołomyi współorganizował przerzuty żywności na teren getta oraz należał do Armii Krajowej, z którą brał udział w walkach z UPA.. Na początku 1944 roku wstąpił do utworzonego w ZSRR Wojska Polskiego – 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, potem został skierowany do Oficerskiej Szkoły Wojska Polskiego w Riazaniu. Naukę ukończył w Polsce, promocję oficerską zdobył

w Szkole Łączności w Zamościu. W latach 1945-1950 mieszkał i pracował w garnizonie w Olsztynie (Batalion Łączności), skąd otrzymał przeniesienie do Lublina, następnie między innymi do Warszawy, Mrągowa i Łodzi, gdzie zakończył służbę wojskową w stopniu pułkownika i rozpoczął pracę jako cywil w Wojewódzkim Sztabie Wojskowym. Po odejściu z wojska na emeryturę w 1970 r. rozpoczął spisywanie wspomnień[1]. W latach 1966-1978 należał do PZPR. Mąż i ojciec dwójki dzieci. Zmarł 5 stycznia 2011 roku, pochowano go z honorami wojskowymi na cmentarzu w Ozorkowie (woj. łódzkie).



1. *Autor wspomnień z żoną Anielą i dziećmi – Danutą i Hubertem, około 1955 roku, w okresie pracy w Mrągowie. Zdjęcie z archiwum rodzinnego Waldemara Iwaniczuka.*

Jakim byłem, co przeżyłem

Autor wspomnień, jak sam stwierdza, napisał je dla wnuków, aby wiedzieli, *jakim on był, jak żył i co przeżył* – a przyszło mu żyć w ciekawych czasach. Podczas drugiej wojny mieszkał we Lwowie i Kołomyi, gdzie był świadkiem działań niemieckich i radzieckich okupantów, osobiście uczestniczył także w walkach AK z UPA. Zdawał sobie doskonale sprawę, że jego wiedza na temat niektórych wydarzeń historycznych stoi w sprzeczności z oficjalną wykładnią podręcznikową (zbrodnia katyńska, wywózki na Syberię, postępowanie żołnierzy Armii Czerwonej podczas drugiej wojny światowej), życząc wnukom – adresatom swych wspomnień – aby doczekali czasów, kiedy *o tych wydarzeniach będą pisać i mówić otwarcie*, […], *by tę prawdę wyjaśniono*. Dziś są to powszechnie znane fakty, ale pamiętajmy, że w czasie ich pisania była to prawda historyczna niechętnie widziana, a wręcz nieobecna w przestrzeni publicznej. Podobnie rzecz miała się ze zniszczeniami Olsztyna, do których doszło w 1945 roku. We wspomnieniach autor wskazuje wprost, że dokonali ich żołnierze Armii Czerwonej.

Waldemar Iwaniczuk przybył do Olsztyna 20 maja 1945 roku jako młody ofi-

1 Informacja, podobnie jak kilka innych, od żony autora wspomnień, obecnie wdowy Anieli Iwaniczuk.



2. *Autor wspomnień ze stojącym przed nim synem Hubertem w okresie pracy w Zabrzu (1953). Zdjęcie z archiwum rodzinnego Waldemara Iwaniczuka.*

cer i wkrótce podjął służbę w Batalionie Łączności, który funkcjonował w ramach powołanej w Olsztynie 15 Dywizji Piechoty, później Zmechanizowanej. Władzę z rąk radzieckiego komendanta wojennego przejęto 23 maja. Siedzibę sztabu umieszczono początkowo przy alei Wojska Polskiego w budynkach obecnej polikliniki (pierwotnie gestapo), następnie w koszarach przy ulicy Jagiellońskiej, gdzie ulokowano również Batalion Łączności, w którym podjął pracę autor wspomnień. Mieszkanie służbowe przydzielono mu w kilkurodzinnym budynku przy ulicy Radiowej (wówczas Działdowskiej – przetłumaczona niemiecka nazwa ulicy sprzed 1945 roku), stołował się natomiast w restauracji dworcowej. Domy przy ulicy Radiowej i w okolicy przeznaczono wówczas dla kadry garnizonu, który odgrywał ważną rolę w funkcjonowaniu Olsztyna. Żołnierze pomagali także przy odbudowie zniszczonego miasta.

W punktu widzenia lokalnego wspomnienia stanowią ciekawy przyczynek do historii Olsztyna lat 1945-1950, w tym także olsztyńskiego garnizonu. Okres ten nadal znany jest fragmentarycznie, szczególnie w kontekście poznania historii miasta poprzez losy jego mieszkańców, pochodzących z różnych stron przedwojennej Polski, których wojna zmusiła do zamieszkania na Warmii i Mazurach, w tym przypadku w Olsztynie. Młody, pochodzący ze Lwowa oficer, przybył w 1945 roku *do pięknego nie zniszczonego wojną miasta Olsztyna* […] *naprawdę pracować na swoje życie*.

Język wspomnień bywa żartobliwy i bezpośredni, literacko jest niewyszukany, ale z racji naocznego świadectwa, jakie daje autor wielu opisywanym wydarzeniom i faktom, możemy je uznać za ciekawe źródło historyczne, także w kontekście regionalnym, gdyż Warmia i Mazury pojawiają się na kartach pamiętnika (Olsztyn, Nidzica, Muszaki, Mrągowo, Ostróda).

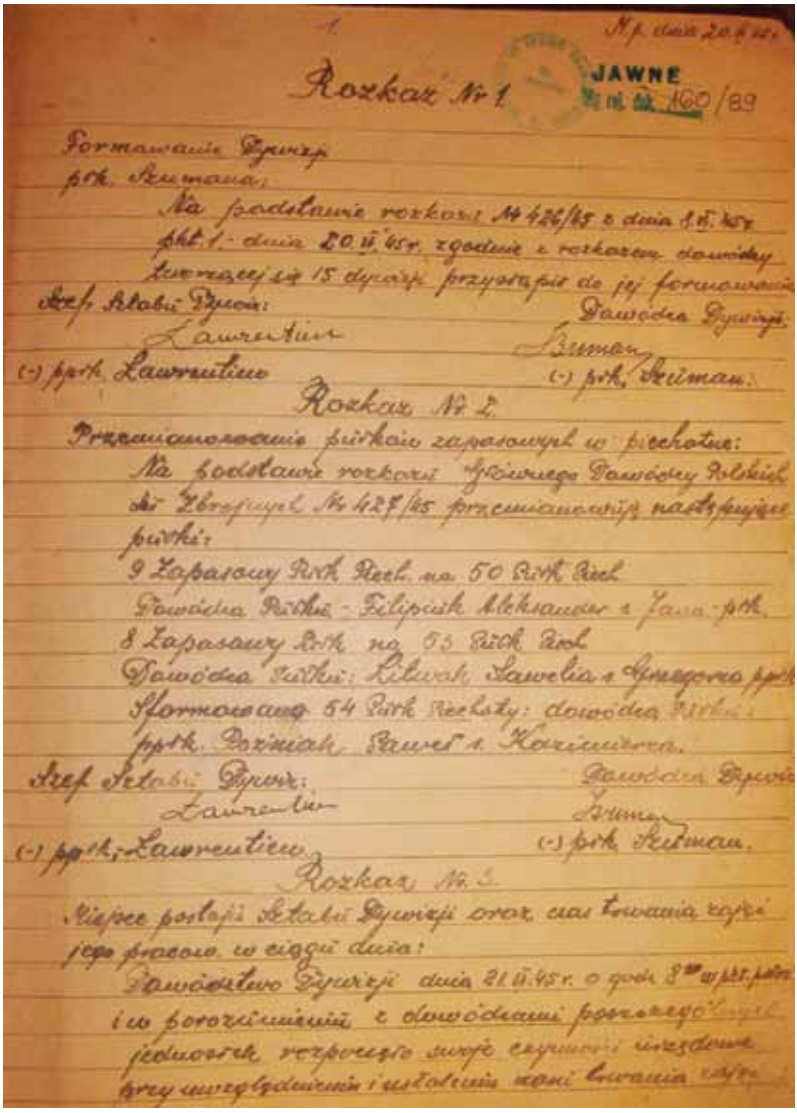
Z kilku kartek…

Z wypisem ze szpitala udałem się już nie do Włoch, a na Bielany pod Warszawą, gdzie mieścił się teraz sztab kierujący oficerów do jednostek. Po zameldowaniu się kazano mi trochę odpocząć po szpitalu i zameldować się 20 maja. Po powtórnym zgłoszeniu się 20-go otrzymałem przydział do 21 Batalionu Łączności przy mającej powstać nowej 15-tej Dywizji Piechoty w mieście Olsztyn. I tak mając 20 lat rozpocząłem naprawdę pracować na swoje życie. W dzień wyjazdu do Olsztyna zeszło się nas dwunastu oficerów, którzy otrzymali również skierowanie do tej samej jednostki, z nich pięciu okazali się kumple z Kołomyi, a pozostali to wykładowcy z przedwojennej Szkoły Oficerskiej z Zegrza, no i naczelnik naszej grupy płk. sowiecki Tiewielef – przyszły Szef Łączności Dywizji. Przydzielono nam samochód ciężarowy GAZ-5, prowiant oraz talony na posiłki, za które można było pobierać dalszy prowiant lub otrzymać gorące wyżywienie w jednostce wojskowej w miejscu, gdzie dostaliśmy przydział, oczywiście nie mając zorganizowanej własnej stołówki. I tak po paru godzinach wjechaliśmy za pomocą mapy do pięknego nie zniszczonego wojną miasta Olsztyna. Po dokładnym zapoznaniu się z terenem miasta zdecydowano, że sztab przyszłej 15 Dywizji Piechoty zlokalizowany będzie w budynku po Komendzie Gestapo[2] – na ul. Hitlerstrasse, późniejsza al. Wojska Polskiego. W mieście cisza, ani wojska, ani ludzi, przy dworcu kolejowym mieściła się Komenda Wojskowa, ale radziecka i jakiś mały oddział żołnierzy. Jeśli chodzi o wygląd miasta, to był on korzystniejszy aniżeli za miesiąc, a powodem tego



3. *Stare miasto zostało zniszczone przez żołnierzy Armii Czerwonej w 1945 roku dopiero po zajęciu przez nich Olsztyna. Na zdjęciu ul. Staromiejska z Bramą Górną (Wysoką) w latach 1945-1948.*
Fot. W. Łochacz. Fotografie ze zbiorów Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie.

2 Obecnie najstarsze budynki w kompleksie zabudowań polikliniki przy al. Wojska Polskiego 37. Wzniesione w 1936 r., do 1945 r. siedziba dowództwa wojsk niemieckich i gestapo. Bezpośrednio po II wojnie światowej siedziba sztabu wojsk polskich, później Milicji Obywatelskiej [przyp. AP].


Rozkaz Nr 1

JAWNE

Formowanie Dywizji

płk. Kuźmina:

Na podstawie rozkazu Nr 426/45 z dnia 18.V.45 r.

płk. 1. dnia 20.V.45 r. zgodnie z rozkazem dowódcy

Armii zaczęła 15 dywizji przystąpić do jej formowania

Szef Sztabu Dywizji: Dowódca Dywizji

Laurentiew Kuźmin

(-) ppłk. Laurentiew (-) płk. Kuźmin

Rozkaz Nr 2

Przemianowanie pułków zapasowych w piechotę:

Na podstawie rozkazu Głównego Dowódcy Wojsk

Nr Zbrojnych Nr 425/45 przemianowuję następujące

pułki:

9 Zapasowy Pułk Rez. na 50 Pułk Piech

Dowódca Pułku - Filipiuk Aleksander z Jana - płk.

8 Zapasowy Pułk na 53 Pułk Piech

Dowódca Pułku: Kitwak Sawelia z Grzegorza ppłk

Formowany 54 Pułk Piechoty: dowódca Pułku:

ppłk. Doziniak Paweł z Kazimierza.

Szef Sztabu Dywizji: Dowódca Dywizji

Laurentiew Kuźmin

(-) ppłk. Laurentiew (-) płk. Kuźmin

Rozkaz Nr 3

Miejsce postoju Sztabu Dywizji oraz czas trwania roz-

kazu pracom w ciągu dnia:

Dowództwo Dywizji dnia 21.V.45 r. o godz. 8[00] w m. Pas-

i w porozumieniu z dowódcami pozostałych

jednostek rozpoczęło swoje czynności niezwłocznie

przy uwzględnieniu ustalonych norm czasu

4. *Pierwsze rozkazy wydane dla stacjonującego od 1945 roku w Olsztynie Wojska Polskiego, w tym rozkaz nr 1 dotyczący formowania 15 Dywizji. Oryginał przechowywany w siedzibie Stowarzyszenia Oficerów Piętnastej Warmińsko-Mazurskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Króla Władysława Jagiełły w Olsztynie. Fot. Adam Płoski.*

było to, że pododdział żołnierzy sowieckich, który zatrzymał się w mieście, a że powracali do domu z frontu, więc co było po drodze do zniszczenia to niszczyli, i tak pijani wpadli do centrum Olsztyna i tu w zabawie zaczęli rzucać granaty do różnych napotkanych sklepów i domów powodując pożary, które zniszczyły wiele małych domków na starym rynku. W pobliżu ratusza miejskiego podpalili dużą fabrykę maszyn do szycia, za budynkiem teatru zapalili fabrykę mebli i wiele, wiele różnych kamieniczek w centrum miasta tak, że dokonali tego zniszczenia, co nie dokonano w czasie frontu. Rano, gdy udaliśmy się do centrum miasta mogliśmy co dzień zaobserwować wandalizm dokonany w nocy oraz dopalanie się pożarów. Gasić ognia nie miał kto, więc powoli i spokojnie ogień wypalał doszczętnie to, co zostało podpalone. Nam nieraz udało się schodząc do piwnic spalonych domów na



5. *Jeszcze dziesięć lat po zniszczeniach przez Armię Czerwoną odbudowa olsztyńskiego starego miasta daleka była od ukończenia. Fot. Cecylia Vetulani, 1955 rok. Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Olsztynie, sygn. 484.*

starym rynku znaleźć jeszcze pudełka, w których wewnątrz znajdowało się obuwie, jak również różne rzeczy galanteryjne, jak paski, broszki i wiele podobnych rzeczy. Kochani można na to patrzyć się i z kolei być strasznie złym na tych, co to dokonali, nie tylko na pewno w tym mieście, ale z drugiej strony robili to w odwecie, bo przecież żołnierze niemieccy będąc na terenach ziem rosyjskich również palili wsie i miasta, zabijali ludzi, okradali co wpadło im w ręce, więc czy można oskarżać tych ludzi jednostronnie? – myślę odpowiedni ludzie po czasie wojennym opiszą to i zajmą prawidłowe stanowisko i wówczas Wy, moi Kochani również wydacie swój sąd w sprawie. Miejsce na przyszły Sztab Dywizji oraz nasz Batalion zlokalizowaliśmy na obrzeżu miasta o 2 km od centrum. Zajęliśmy parę domów w pobliżu budynku przyszłego Sztabu Dywizji, gdzie przeznaczono na mój Batalion Łączności oraz dla Szkoły Podoficerskiej zgodnie z etatem Batalionu. Po dwóch tygodniach dosłano do nas dwa plutony żołnierzy, czyli 50-ciu młodych ludzi jako poborowych, ale wszyscy prawie w moim wieku, więc praca nad urządzeniem Sztabu oraz Batalionu Łączności ruszyła z kopyta. Na wstępie trzeba było uporać się z nawiązaniem łączności, a tu już problem jak to wykonać, nas łącznościowców uczono w Oficerskiej Szkole w nawiązywaniu łączności wojskowo-polowej, a tu poczta rozbita, kable poprzerywane, a skrzynki kablowe takie, jak i dziś stoją na niektórych ulicach również pootwierane i poniszczone, a my na tym w ogóle się nie znamy, co robić i do kogo po pomoc? Ale przecież mamy głowy nie od parady, chodząc na posiłki za talony, o których wspomniałem, czyli tak zwanych „dopajok" – gdzie otrzymywaliśmy dwa razy dziennie – rano i po południu do godz. 19.00 zupy: raz kapuśniak, drugi dzień „pencakowa", a trzeci pomieszane czyli kartoflanka i od początku. Więc zadanie – każdy stara się nawiązać kontakt z żołnierzami radzieckimi stacjonującej obok komendy radzieckiej, czyli z łącznościowcami od tej cholernej roboty. Podłapaliśmy kilku chętnych, ale warunek, że robotę wykonają w przeliczeniu na wódeczkę, bo wiadomo, że w tym czasie pieniądze nie kursowały. Więc my ucieszeni szybko samochodem pod niektóre domki zamieszkiwane przez dawniejsze rodziny gestapowskie i po selekcji mebli, te najładniejsze na samochód i jazda w kierunku Warszawa-Grochów, bo tam szła dobrze wymiana

handlowa, więc w jednym kierunku mebelki, a z powrotem małe beczułeczki po 20 litrów spirytusiku i sprawa załatwiona, a przy okazji nauczyliśmy się coś niecoś o łączności niemieckiej, no a przy okazji żołnierze radzieccy nauczyli nas spożywać spokojnie tego dobytku jakim był przywożony spirytusik. A to nie było łatwe – jak Wy chłopcy dorośniecie i spróbujcie, to wtedy przypomnicie sobie Dziadka, który musiał się wówczas męczyć. Ja w tym czasie zdecydowałem się na porządkowanie swojego mieszkania – trzypokojowego w pobliżu przyszłego miejsca pracy w jednopiętrowym domu czterorodzinnym na pierwszym piętrze i tu mieszkałem do kwietnia 1950 r. Po niedługim czasie pracy przy organizowaniu w dalszym ciągu naszej jednostki nie wiadomo z jakiej przyczyny ja któregoś dnia lipca budzę się i czuję, że mam wysoką temperaturę, po rozmowie z kumplami ci nastraszyli się by to nie jakaś zakaźna choroba, więc szybko załadowali mnie w samochód i jazda na drugi koniec miasta do przybyłego wówczas 9 zapasowego pułku wprost do lekarza. Ten pobadał i orzekł by zawieziono mnie do Warszawy, bo nie widzi możliwości leczenia mnie laboratoryjnie. A więc w drogę do kochanej Warszawy na ul. Koszykową do Wojskowego Szpitala.

[…]

Po pogrzebie [wuja, w styczniu 1946 roku – AP] *wróciłem już do Olsztyna, tu po zameldowaniu się przydzielono mnie na dowódcę kompanii szkolnej przy naszym batalionie. Za parę miesięcy przyjechał mój brat Jurek i we dwójkę zamieszkaliśmy u mnie. W mieście Wojskowa Komenda, ale Wojska Polskiego, radziecka znikła, jak również żołnierze. Przystąpiono do organizowania dalszych jednostek i tak w samym mieście uformował się 50 Pułk Piechoty i 55 Pułk Artylerii, w Ostródzie powstał 53 Pułk Piechoty, a w Mrągowie 54 Pułk Piechoty. W mieście powstawały jak grzyby po deszczu różne sklepy i restauracje, przywrócono do użytku trzy kina oraz rozpoczęto próby w teatrze, a więc życie kulturalne zaczęło się rozwijać, a tego było brak dla dość dużej ilości młodzieży, do której ja jako 21-latek również się zaliczałem. Jesienią 1946 r. przyjechała do mnie moja Mama, czyli Babcia Malusia i tak we trójkę już oczywiście nadal u mnie przywitaliśmy rok 1947* […][3].

Adam Płoski

Adam Płoski, historyk, w latach 2000-2007 zatrudniony w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Olsztynie, obecnie w Narodowym Instytucie Dziedzictwa OT w Olsztynie. Członek zarządu Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Oddział w Olsztynie oraz Polskiego Towarzystwa Historycznego. Autor dokumentacji i artykułów na temat zabytków, krajobrazu kulturowego oraz dziedzictwa poprzemysłowego regionu Warmii i Mazur.

3 W. Iwaniczuk, Kartki mojego życia w latach 1924-1985, mps w posiadaniu rodziny, s. 78-81, 83 [zachowano pisownię i interpunkcję oryginału – przyp. red.].